

TYGODNIK KATOLICKI

PISMO RELIGIJNE DLA ZIEM ODZYSKANYCH

Rok II.

Gorzów Wlkp., dnia 30 marca 1947 r.

Nr 12

Hosanna - ukrzyżuj!

Kiedy Jezus wjeżdżał do Jerozolimy wielu z ludzi kładło swoje szaty na drodze, inni rwali gałęzie i liście z drzewa i stali przed Jezusem. Uniesione tłumy szły za Nim wołając: Hosanna Synowi Dawidowemu. Niech będzie błogosławione imię Pańskie! Hosanna na wysokości!

Parę dni później, w Wielki Piątek, ten sam naród zwiedziony i podburzony przez faryzeuszy i uczonych w Piśmie krzychał: Precz z Nim! Ukrzyżuj Go! Ukrzyżuj!

O jak często podobne sceny mają miejsce i w naszym życiu. W niedzielę rano w kościele lud podnosi okrzyk: Hosanna, a wieczorem, jeszcze tego samego dnia: Ukrzyżuj Go! Rano modlitwa i śpiew, wieczorem nieopanowanie i grzech. — Przy rekolekcjach i misjach uwielbienie, parę tygodni później nienawiść. Zapomina się o przyrzeczeniach, stare nałogi odżywają. Jako dzieci z radością biegniemy do Chrystusa, a jako dorośli podnosimy pięść przeciwko Niemu.

To Hosanna i to ukrzyżuj brzmi wciąż od stuleci. Jedni wołają „Hosanna Synowi Dawidowemu” dzień w dzień przy Mszy św., przy pracy, w całym życiu: wszyscy to dobrzy, pobożni, wierzący. Drudzy krzyczą swoje nienawistne: „Ukrzyżuj” coraz głośniejsze, coraz wścieklejsze; to ci źli, bezbożni, nie wierzący. Nieprzyjacielem Boga nienawidzą, lżą, rzucają obelgi: „Precz ze starym Bogiem, precz z przeżytych chrześcijaństwem, precz z Chrystusem, precz z duchowieństwem. Na Krzyż z nim”. Często zda się, że piekło zeszło na ziemię i chce opanować świat; zniszczyć wszelką świętość i boskość.

Hosanna-Ukrzyżuj! Te dwa słowa brzmią po świecie i brzmieć będą po wszystkie czasy aż do wiecz-

ności. Błogosławieni śpiewają swoje wieczne hosanna Niebieskiemu Królowi, potępieni w swej omdlewającej nienawiści swoje daremne: Ukrzyżuj!

Ciekawą jest teraz rzeczą jak wygląda nasza pieśń życia, czy jesteśmy wierni Chrystusowi. Jego prawdzie i miłości narodzonej w dniach

chrztu św. i pierwszej komunii św. Wszyscy przecież słowa te czytając chcemy należeć do ludzi, którzy w życiu nie dali się zwieść fałszywemu głosowi wrogów Boga. Z pewnością nasza pieśń radości przebrzmi przez dni ciemności wielkopiątkowej. Za nią bowiem stoi jasny dzień Zmartwychwstania.



„Płaczcie, anieli, płaczcie, duchy święte, radość wam dzisiaj i wesele wzięte”

Czesław Przywara

Krew na drzewie Krzyża

Promienie wiosennego słońca przedwcześnie gdzieś zaginęły; ucichł ptaszęcy gwar. Zamarło życie.

Na Kalwaryjskiej Górze dokonuje się zbawienie ludów... Znienawidzony Nazarejczyk, — ten sam, któremu parę dni temu lud z uwielbieniem nucił Hosanna i słał gałązki

oliwne pod stopy, — dziś w otoczeniu zbrodniarzy kona na drzewie krzyża!! Dziś to wielbione Ciało zwisa w bolesnych konwulsjach — a tłumy sztydzą.

Ludu mój, cóżem ci uczynił?

Tętno Bożego serca bije w żalu.

Chrystus podnosi zamglony wzrok, i w boleści zda się pytać:

X. N. Mędlewski

Stworzenie świata

Cały wszechświat, począwszy od żdźbła trawy aż do olbrzymich słońc i gwiazd tworzących sklepienie niebieskie, od martwego ziarnka piasku aż do tętniącego życiem człowieka, pochodzi z ręki Boga. Bóg „rzekł... i stało się tak” (Księga Rodzaju, rozdział 1, wiersz 9).

— Pytasz mnie dzisiaj, Drogi mój Przyjacielu, czy Pismo św. mówi nam co o dacie stworzenia świata. Na to pytanie odpowiada nam Moj-

szesz, autor Księgi Rodzaju, jednym tylko zdaniem: „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię”. Stwierdza więc Pismo św., że świat nie jest od wieków, że nie jest bez początku, lecz że został stworzony w czasie, gdy Bóg zechciał powołać go z nicności do bytu. Kiedy świat został stworzony i jak długo istnieje, o tym Pismo św. nie mówi. Świat mógł być stworzony miliony lat przed stworzeniem człowieka.

— Czy Bóg stworzył świat w jednej chwili czy też w sześciu dniach, jak to zwykle się mawia?

— Bóg, ponieważ potęgą jego jest nieograniczona, mógł stworzyć świat w jednej chwili, w mgnieniu oka, i to od razu w takiej formie, w jakiej dzisiaj świat się nam przedstawia. Pismo św. opowiada nam jednak, że Bóg uczynił świat w sześciu dniach. Nie znaczy to, że były to rzeczywiste „dni” o długości 24 godzin. Najprawdopodobniej należy rozumieć przez każdy „dzień” stworzenia jeden bardzo długi „okres” czasu. Kiedy bowiem Bóg stwarzał świat, nie było „dni” w naszym pojęciu, gdyż na ziemi nie oddziaływało jeszcze słońce, nie było więc ani wschodu, ani zachodu słońca, którymi określa się długość dnia i nocy. Wiemy tylko tyle, że pierwszego dnia, czyli w pierwszym okre-

sie czasu, stworzył Pan Bóg światło. Drugiego dnia stworzył Bóg sklepienie niebieskie, trzeciego dnia ład stały i rośliny, czwartego słońce, księżyc i gwiazdy, piątego ryby w wodzie i ptaki w powietrzu. Szóstego dnia stworzył Bóg zwierzęta lądowe a na końcu człowieka. Człowiek więc powstał najpóźniej ze wszystkich istot żyjących na ziemi, ale też przewyższa on wszystkie swoją godnością. Gdy król wjeżdża do jakiego miasta, aby tam zamieszkać na stałe lub na dłuższy okres czasu, poleca najpierw przygotować sobie mieszkanie. Podobnie też stworzył Bóg najpierw wszystko, co było potrzebne, aby człowiekowi było dobrze na świecie. Potem dopiero wprowadził go na ziemię jako króla stworzenia. „Dokończono zostały tedy niebiosy i ziemia, i wszystka ich ozdoba. I dokonał Bóg w dzień siódmy dzieła swego, które uczynił; i odpoczął w dzień siódmy od wszelkiego dzieła, które sprawił. I błogosławił dniowi siódmemu i uświęcił go” (Księga Rodzaju, rozdz. 2., wiersz 1-3). Tymi słowami kończy Mojżesz opis stworzenia świata. — „Czy Bóg potrzebuje odpoczynku?” pytasz. Bynajmniej. Bóg, który nigdy nie potrzebuje odpoczynku, chciał tymi słowami zaznaczyć, że po sześciu dniach pracy należy się zmęczonemu ciału ludzkiemu odpoczynek. Błogosławiąc zaś dniowi siódmemu i uświęcając go pragnął Bóg pouczyć człowieka, aby wśród trosk i prac nie zapomniał o Bogu

Ludu mój, cożem ci uczynił? a po okrwawionych licach spłynęły dwie ciężkie Boże łzy. Ojcie! odpuść im, bo nie wiedzą co czynią.

Pachniała ziemia wiosną, usniechał się świat pelen świeżości, a Ten, który wszystkim dobrze czynił, w przedśmiertnym bólu modlił się na krzyżu...

Że miłość spolem szczepił, — ciężarem krzyża Go obarczono, na którym umrzeć ma jak zbrodniarz.

Że siedł z dłońmi pełnymi pociechy stroskanymi. — Kalkwaryjską drogę Mu wyznaczono.

I znów zadrżały wargi bolesną skargą: Ludu mój, cożem ci uczynił?

Za to, że świat ukwiecił błogosławieństwem, — szyderstwem Go obrzucono. Że obsypał hojnością darów, — obnażono Go z szaty — rzucając o nie los. Że świat uświęcił dobrocią nieba, — po drzewie krzyża płynie teraz Jego krew strugami. Ścisnęło się serce Boga-Człowieka, oczy zwrócił w górę, a przecież pragnie zbawienia tych, którzy tak potwornie nienawidzić umieją.

Ludu mój, cożem ci uczynił?

Że boże królestwo otwarł ziemi, — włóczęga rozpruła bok Jego. Że całym sobą ukochał ten lud, — wzgardę Mu oddano.

Chrystus zapłakał... Zapłakał jak niegdyś nad Jeruzalem, — nad gruzami sere ludzkich. Ostatnie już łzy spłynęły na ziemię tych niewdzięcznych, którym błogosławi, których jeszcze kocha nawet w męczarniach.

Groza Bogobójstwa zawisła nad światem...

Wykonało się!..

Krew z krzyża sączy się powoli w ziemię, po której odtąd ma stąpać człowiek nowego jutra.

EWANGELIA św. na Niedzielę Palmową
św. Mateusz (21, 1—9)

Hosanna Synowi Dawida

W on czas: Gdy Jezus zbliżając się do Jerozolimy przychodził do Belfage, na górze Oliwnej, wtedy wysłał dwóch uczniów mówiąc im: Idźcie do siola, które leży przed wami, a zaraz znajdziecie oślicę uwiązaną, a z nią oślę; odwiążcie i przywieźcie do Mnie. A gdyby wam kto co mówił, powiedźcie: „Pan ich potrzebuje” — a natychmiast je puści. To wszystko zaś stało się, aby się spełniła zapowiedź proroka (Zach. 9,9), który rzekł:

„Powiedźcie córce Syjonu:
Oto król twój idzie do ciebie.
On cichy — i dosiadł oślicę,
młodego źrebięcia oślicy.”

Uczniowie przeło poszli i uczynili, jak im Jezus przykazał. I przywieźli oślicę i źrebię i zarzucili na nie płaszcze swe, a Jego na wierzch posadzili. A mnoga rzesza rozścielała płaszcze swe na drodze; inni zaś obcinali gałązki z drzew i stali je na drodze. Tłumy zaś, które poprzedzały i które szły za Nim, wołały mówiąc:

„Hosanna Synowi Dawida!
Błogosławiony, co idzie w Imię Pana;
Hosanna na niebiosach!”

Obrzędy Wielkiego Tygodnia

Nadszedł Wielki Tydzień. Przypomina wszystkim czyn ofiarny Boga — człowieka. Chrystus, król wsze- go stworzenia, w ponurym cie- niu krzyża i w promiennym blasku zmartwychwstania zdobył światu pokój. Pojednał ludzkość z Bogiem i powiązał serca ludzkie serdecznym węzłem miłości bratniej.

Lecz nabożeństwa kościelne mają nie tylko być przypomnieniem hi- storycznych chwil w dziejach świa- ta. W tajemniczej akeji pełnej prawdy i życia pragnie Kościół od- nowić dzieło zbawienia a owoce je- go przyswoić każdej duszy wierzą- cej. W potężnej trylogii przedsta- wia i rozwija umiejętnie i celowo szereg obrazów, które źródłem od- żywczym być mają dla głodnej i stęsknionej duszy. „Widowisko“ Wielkiego Tygodnia rozpoczyna się w niedzielę Palmową. Radość roz- brzmiewa dokoła, radość, która ma stanowić treść i owoc ostatniego ak- tu. Świecenie palm i procesja owia- ne są myślą o chwale Ukrzyżowane- go. Palmy są „symbolem zwycię- stwa nad Księciem ciemności“, a gałązki oliwne „znakiem namaszczenia oliwnego“. Trzymamy je w rękę i wśród radosnych śpiewów „Hosanna“ kroczymy w uroczystej procesji do świątyni, która wyobra- żając niebo przed krzyżem szeroko rozwiera podwoje swoje. Z rozpo- częciem mszy św. zmienia się na- strój. Smutek zalega dusze. Chry- stus cierpiący jawi się przed nami. Opowiadanie ewangelisty o męce Pańskiej ożywia i oświeśla obraz ponury. Odtąd dwa uczucia naprze- mian będą przenikały serca nasze, radość i smutek.

WIELKI CZWARTEK. Kościół śpieszy śladami swego Mistrza, od chwili pamiętnej uczty w wie- czerniku towarzyszy mu po przez Ogród Oliwny naznaczony łzami i krwią Zbawiciela aż do Golgoty, aż

i o uświęceniu swej duszy przez modlitwę, która ściąga na ziemię błogosławieństwo nieba.

Świat ten nie jest więc od wiecz- ności. Jak miał swój początek, tak będzie miał swój koniec. Wieczny jest tylko Bóg, wieczne jest niebo i piekło, wieczna, bo nieśmiertelna jest dusza twoja. Gdzie chcesz, aby była na wieki?

do brzasku wesołego dnia wielka- nocnego. Lecz nie stawa zamyślony w drodze, nie rozważa wyłącznie poszczególnych chwil krwawego dramatu; zawsze obejmuje i odczu- wa wielką tajemnicę ostatnich dni jako jedną całość nierozzerwalną ja- ko świętą tajemnicę zbawienia. U- stanowienie Najśw. Sakramentu, męka Jezusowa, śmierć na krzyżu, zmartwychwstanie łączy się ściśle z sobą. Śmierć jest tylko przejściem do nowego życia.

Celem krzyża było dać życie u- marłej ludzkości. O tym pamięta Kościół. I dlatego w dawnych wie- kach w dniu tym następowało przy- jęcie do społeczności kościelnej grze- szników publicznych, którzy pod błogosławieństwem Kościoła w po- pielec rozpoczęli twardą pokutę. Dlatego w kościołach katedralnych jeszcze dziś święcą biskupi Oleje św., aby oznaczyć, że tak nowym i ułomnym członkom (we chrzcie św.) jak i słabym pragną udzielić łaski Ducha św. Z radością spełnia roz- kaz Chrystusowy i wspólnie oboho- dzi „pamięć Pana“, odnowienie ży- cia Bożego i umocnienie tegoż w Najśw. Sakramencie.

WIELKI PIĄTEK stoi pod zna- kiem krwawej śmierci Zbawiciela. Wstrząśniony do głębi serca maje- statyczną śmiercią Jezusa. Kościół nie odważa się składać ofiary eu- charystycznej, która jest ofiarą Chrystusa. Ukrzyżowany sam ma być osią krzyżową, około której o- bracać się będą wszystkie nasze my- śli i uczucia. Pierwsza część liturgii, która nam daje obraz wierny naj- starszych pierwszych zgromadzeń chrześcijan nie zakończonych żadną ofiarą eucharystyczną, rozwija w swoich czytaniach ideę odkupienia: nadzieja zmartwychwstania Ko- ściola wespół z Chrystusem trzecie- go dnia baranek wielkanocny Sta- rego Zakonu, rękojmia uwolnienia z niewoli egipskiej i wreszcie speł- nienie się wszelkiej nadziei w cjer- pieniach i śmierci Jezusa. U stóp krzyża, zbawczego źródła życia i jedności św. Kościoła, imię Ukrzy- żowanego kieruje Kościół do Ojca

w niebiesiech swoją modlitwą za wszystkich członków swoich, za wszystkich ludzi, za żydów i pogan.

To prośba, aby spełniła się prze- powiednia Jezusowa o „jednym pa- sterzu i jednej owczarni“.

W miejsce ofiary Mszy św. na- stępuje odsłonięcie i uczczenie krzy- ża. Posiada ono charakter uroczy- stego hołdu złożonego Ukrzyżowa- nemu przez ludzkość wierzącą za bluźnierstwa i szyderstwa niewie- rzącej tłuszczy.

Nabożeństwo kończy się t. zw. mszą praesantificatorium, tj. mszą dzień przed tym konsekrowanych i poświęconych ofiar.

Smutny to dzień, bo dzień śmierci — ale w tym dniu wśród załobnych obrzędów zabrzmi niekiedy nuta ra- dosna, bo „oto przez drzewo krzyża radość przyszła na świat“. Krzyż znak i narzędzie śmierci, stanie się bowiem źródłem życia dla wielu.

W **WIELKĄ SOBOTĘ** już ra- dość góruje wszędzie. Krzyż przy- niósł światu zbawienie. Zakwitło nowe życie. Oto myśl przewodnia nabożeństwa... Pierzchył ciemności pogaństwa. Chrystus światłością stał się dla świata — poświęca się ogień. Chrystus przez śmierć przy- niósł nowe życie — na chrzcie św. każdy po raz pierwszy staje się uczestnikiem tego życia łaski — więc święci się wodę, która posia- dać będzie moc sakramentalną. A we mszy św. już wesołe Alleluja wzniesie się pod strop niebios.

Śmierć i życie — to droga i treść naszego pielgrzymowania na ziemi. Stąd i dwa uczucia nie odstępujące od nas na chwilę, radość na widok życia, smutek na widok śmierci, spletające się ze sobą często w jed- no pasmo niejako o dwu barwach.

Obrzędy Wielkiego Tygodnia są obrazem przedziwnego spłotu myśli i uczuć wręcz sobie przeciwnych, ponieważ odzwierciedlają pełnię życia ludzkiego w obrazie życia i śmierci Zbawiciela, „który we wszy- stkim prócz grzechu stał się nam podobny“, przeto tak silne i podnio- śle budzą wrażenia w każdej duszy umięjącej patrzeć na świat, na ludzi i w siebie.

O duchowe odrodzenie narodu

W czasach dzisiejszych zbyt wiele mówimy i piszemy o ujemnych i zgubnych skutkach ostatniej wojny w różnych dziedzinach życia narodu i państwa. Za dużo uwagi poświęcamy przeżyciom z okresu krwawego terroru niemieckiego z czasów okupacji i powstania warszawskiego. Zanadto zajmujemy się i interesujemy istną powodzią procesów kryminalnych, sporów politycznych i porachunków partyjnych.

Prasa tonie w powodzi opisów zbrodni. Rozmowy towarzyskie rozpoczynamy i kończymy szczegółowym przedstawieniem osobistych przygód i przeżyć z okresu wojny. Wpadliśmy w pewien rodzaj psychozy powojennej — chorobliwego lęku przed przyszłością bieżącego życia.

Trudno wprawdzie wymagać od naszego narodu, który tak wiele klęsk poniósł w czasie ostatniej wojny, aby szybko zapomniał o swych tragicznych przeżyciach i rozpoczął normalny i spokojny tok pracy. Mimo to musimy użyć wszystkich sił, aby jak najprędzej wyjść ze stanu przygnębienia oraz rozbicia psychicznego i politycznego.

Nie wiele nam bowiem pomogą szerokie granice, szybka odbudowa miast i fabryk, silny rozwój potencjału wojskowego i handlowego, jeśli naród będzie się staczał w coraz głębszą przepaść upadku i zwyrodnienia moralnego. Nie na długo uda się nam utrzymać całość naszych granic i zapewnić spokój w kraju, gdy zabraknie silnych i prawych charakterów oraz zdrowych i duchowo i moralnie obywateli.

A tymczasem ze smutkiem stwierdziliśmy, że najcenniejsze nasze wartości duchowe i etyczne są dziś w najwyższym stopniu zagrożone.

W barbarzyński sposób prowadzona przez Niemcy wojna totalna i powojenny nieład rozpełtały w szerokich masach najniższe instynkty oraz zaostriły niebywale iście zwierzęcą walkę o byt.

Zniszczenie miast, wsi i gospodarstw stworzyło podatny grunt do

obudzenia potwornej cheiwości składającej całe rzesze do rabunku, kradzieży i nielegalnego handlu.

Rozbicie ognisk rodzinnych i długoletnia nieobecność ojców i mężów w kraju i w domu, jak również przemarsze licznych armii, sprowadzały niesłychany upadek obyczajów. Upadek ten w ostatnich czasach został spotęgowany przez ciasnotę w mieszkaniach oraz przez istną orgię alkoholizmu i gwałtowną żądze używania. Życie nad stan i

liczne nadużycia moralne ujawniają się zwłaszcza w środowiskach, które zdobywają szybko olbrzymie fundusze na różnych powojennych „operacjach” finansowych i handlowych.

Wielu dziś hołduje mniemaniu, że nie warto oszczędzać, ani nabywać własności w mieście i na wsi ani inwestować kapitałów w rozbudowę zakładów przemysłowych lub w remont domów.

A przeto słabsze charaktery, idąc po linii mniejszego oporu, marnotrawią zdobyte fundusze i oszczędności na dogadzanie poziomym żądzom — szerzą w miastach i na wsiach zarazę rozwiązłości obyczajów.

Wanda Kieszowska

Parę słów o jałmużnie i uczynkach miłosierdzia

Dla człowieka niezwykle do korzystania z cudzej pomocy i dobroczynności, przyjmowanie „jałmużny”, pod taką, czy inną postacią, jest rzeczą trudną, upokarzającą i przykrą, wymagającą zawsze pewnego aktu pokory, przelamania miłości własnej itd. Ale i sam akt niesienia pomocy i udzielania jałmużny nie należy również do rzeczy najprostszych i najłatwiejszych, jałmużna bowiem, jak wszelki zresztą inny uczynek miłosierdzia, jeśli ma rzeczywście odpowiadać swemu celowi i mieć istotną wartość zasługującą, nadprzyrodzoną, musi być dokonana w duchu prawdziwej, chrześcijańskiej miłości bliźniego.

Dać byle jak i byle co, to istotnie nie trudnego, ale po chrześcijańsku i w imię Bożej miłości dzielić się z bliźnim tym, co posiadamy, jest sztuką trudniejszą, niż się to na pozór wydać może, wymagającą pewnego wysiłku i wyrzeczenia i dlatego nie dla każdego dostępną. A myliłby się głęboko ktoby sądził, że jałmużna i wszelkie uczynki miłosierdzia zależą tylko od nas, od naszej dobrej woli, jednorazowego porywu, fantazji, czy kaprysu, że słowem mamy po prostu prawo dać albo nie dać. Wprost przeciwnie stanowią one wyraźny obowiązek każdego chrześcijanina, — wedle jego możliwości, ściśle przez Chrystusa nakazany i polecony. Chrystus taki nacisk kładzie na przykazanie miłości

bliźniego i towarzyszący mu nakaz miłosierdzia i wzajemnej pomocy, że sam siebie utożsamia niejako z każdym potrzebującym, głodnym, spragnionym i bezdomnym, mówiąc, że każdy uczynek miłosierdzia w imię Chrystusa spełniony ma taką wartość, jakby dla Niego samego, dla Niego osobiście był dokonany. Słowa Jezusowe, „Cokolwiek uczyniliście najmnieszego z braci moich, mnieście uczynili” — mają swoją wymowę. Głęboką, przejmującą skargą brzmią też słowa — Byłem głodny... łaknąłem... pukalem, a nie otworzyliście mi...

Tę naukę ewangeliczną wspaniale obrazuje dość zresztą znana legenda o św. Janie Kantym, dziekanie i profesorze Jagiellońskiej wszechnicy, który powracając w wieczór wigilijny do siebie, spotkał na swej drodze ubogiego, w łachmany przyodzianego i trzęsącego się z zimna nędzarza. Więc bez wahania otulił go swym płaszczem, oddał buty zdjęte z nóg i w imię miłości braterskiej zaprosił na wieczerzę wigilijną. Nędzarz zaproszenia nie przyjął, ale znalazłszy się u siebie w swe ubogiej izdebce, znalazł św. Jan Kanta swój własny płaszcz i buty, które przed chwilą ubogiemu ofiarował, starannie ułożone u stóp obrazu Najświętszej Marii Panny, przed którym zawsze modły swe odprawiał. Widomy to znak, że sam Chrystus ofiarę spełnioną bliźniego wynagradza.

jów i pijaństwa, zwłaszcza wśród młodzieży i osadników na ziemiach zachodnich.

Największą jednak klęską moralną naszego narodu jest dziś brak poszanowania dla życia ludzkiego.

Czy nie stać nas na wykrzesanie z siebie w tak przełomowych czasach, jeśli już nie uczucia szczerej miłości braterskiej, to przynajmniej instynktu samozachowawczego.

Czas nagli abyśmy wspólnymi siłami rozpoczęli duchową odbudowę naszego państwa. Odbudowa gospodarcza, dzięki Bogu, postępuje już dosyć rażno naprzód. Odbudowują się miasta i wsie, zakłady przemysłowe i szkoły.

Zabiegamy energicznie na polu dyplomacji o utrzymanie naszych granic zachodnich. Olbrzymi wysiłek uczyniono na polu organizacji życia państwowego i gospodarczego na terenach odzyskanych. Zainteresowanie i współdziałanie całego społeczeństwa w tych sprawach wzrasta.

Natomiast brak odpowiedniego wyniku w dziedzinie odbudowy i rozwoju duchowego i moralnego życia narodu.

Podniosły nastrój religijny, który ożywiał szerokie warstwy naszego społeczeństwa w czasie wojny, osłabł. Twarda walka o byt i ciężkie warunki współczesnego życia przykuwają myśl do ziemi. Powoli jednak zaczyna się znowu budzić tęsknota do Boga i głód prawd i pociech nadprzyrodzonych. Serdeczny ból po stracie setek tysięcy najdroższych istot i niemoc naszego ramienia wobec ogromu trudności w urzędzeniu naszego życia narodowego i osobistego, zmuszają bezsilne i zbolące serca do szukania pomocy i ratunku u Boga.

Zwłaszcza nasz naród, który najbardziej doświadczył na sobie skutków hitleryzmu i rasizmu, odczuwa gwałtownie potrzebę zwrócenia się ku zasadom wiary chrześcijańskiej. Tym wzniosłym zasadom, które mogą skutecznie utrwalić prymat sprawiedliwości i miłości w życiu narodów.

Silny pęd do życia i do głębokiego życia religijnego należy jak najenergiczniej wzmacniać, umiejętnie i planowo kształtować oraz zużytkować do zespolenia naszego narodu i wyrwania go z odmetów anarchii moralnej i depresji psychicznej.

Stefan Słoniński

Zagubiliśmy człowieka

Dziś po strasznej katastrofie wojny, po bankructwie pewnych ideologii i programów w czasie, gdy na ich pogorzeliśku ródzą się nowe — dziś, gdy umilkły już działa i przestały padać bomby — zdać sobie musimy sprawę z jednego z największych zagubień. **Oto zagubiliśmy człowieka.**

Powoli dopiero spostrzegamy, że nie ma go wśród nas i że ten brak coraz bardziej zaczynamy odczuwać. Widzimy to na każdym kroku: mordy rozmaitych band, zadziwiający brak skrupułów. Metody stosowane obecnie w naszym życiu, w każdej jego dziedzinie bardzo wiele pozostawiają do życzenia.

Każdy myślący członek społeczności ludzkiej zadać sobie w końcu musi pytanie: I co dalej? Czy można pozwolić na dalsze trwanie tego stanu?

Muszą zająć stanowisko. Dlatego to woła się dziś, choć nie zawsze skutecznie, o dynamikę wiary, o katolicyzm czynu.

Trzeba się udzielać, **trzeba iść ze swoją wiarą życiu naprzeciw.** Właśnie po to, aby odnaleźć człowieka.

Tę walkę o „uczłowieczenie człowieka” rozpocząć powinna katolicka inteligencja. Tymczasem i w jej szeregach znajdziemy wiele charakterów słabych, o nieskrystalizowanym światopoglądzie i niezdeterminowanych metodach działania. — Jest i wśród niej objawem powszechnym — zmęczenie fizyczne, niemniej duchowe, a co za tym idzie, uleganie wszelkim łatwiznom życiowym. Brak samodzielnego myślenia, opieranie się na gotowych, utartych formułach. Nie ma wśród polskiej inteligencji katolickiej twardych, ugruntowanych przekonań, a jest natomiast łatwy kompromis „dla świętego spokoju”.

To doniosłe dzieło trzeba prowadzić pod troskliwą pieczę i światłym kierunkiem duchowych wodzów naszego narodu, Ks. Ks. Biskupów polskich. Oni to na czele z dostojnym Prymasem Polski ofiarowali na Jasnej Górze kraj nasz i naród przemożnej opiece Serca Królowej nieba i ziemi.

Ks. Stanisław Mystkowski

Aktywność świadomych katolików jest rzeczą konieczną i palącą, jeśli nie zechcą oni ściągnąć w przyszłości na siebie potępienia historii.

Inteligencja bowiem zajmuje wybitnie kierownicze stanowisko w narodzie: stoi na czele jego dziejowego pochodzenia. Spoczywa na niej odpowiedzialność nie lada. Musi wiedzieć, co uznać za dobre, a co za złe, by przestrzegać i wychowywać, wskazując innym drogę.

Czyniąc. — spełniamy dopiero właściwie Bożą Służbę, pomagamy do urzeczywistnienia pokoju trwałego na świecie.

Dziwimy się podłości i łatwości, z jaką ta podłość się rozszerza, znajdując posłuch i poparcie. A przecież korzenie tego zła tkwią w nas samych — w człowieku. Na nim opierały się najbardziej radykalne i najbardziej tyrańskie programy.

Okupacja pozostawiła w nas bardzo dużo zła. Te ślady okupacji musimy radykalnie usunąć.

Stąd nie należy unikać myśli, szukać najłatwiejszej drogi, kryć oblecz, lecz z głęboką wiarą w odrodzenie moralne pracować nad odnalezieniem Człowieka.

Tym bardziej, że jako katolicy, jesteśmy w szczęśliwszym położeniu iż wierzymy w pomoc skuteczną czynnika nadprzyrodzonego — jakim jest łaska Boża.

Z setnego numeru „Głosu Katolickiego”
Przy tej okazji redakcja Tygodnika Katolickiego składa Pismu życzenia jak najlepszego rozwoju.

Program

uroczystości 950-lecia
męczeństwa św. Wojciecha
(997 — 1947) w Gnieźnie

Sobota 26. IV. — godz. 20-ta

W Katedrze nieszpory — wystawienie Najśw. Sakramentu, „Bogurodzica...” — wspólny śpiew. Po nieszporych: przeniesienie trumny z relikwiami św. Wojciecha do kościoła św. Michała.

(Przeniesienia dokona Ks. Biskup Sufragan przy współudziale cechów, harcerstwa, organizacji kościelnych. — Pochód z pochodniami).

Całonocna adoracja w kościele Św. Michała.

Niedziela 27. IV. — godz. 9-ta

Uroczystość św. Wojciecha.

Pochód z relikwiami św. Wojciecha z kościoła św. Michała do Katedry przy współudziale całego Episkopatu. Prowadzi J. Em. Ks. Kardynał Prymas.

Godz. 10.15

Suma J. Em. Ks. Kardynał Sapieha, Kazanie J. Eksc. Ks. Bp. Świrski. (Po kazaniu: przed Katedrą Msze św. ciche: Na placu

przed Katedrą J. Eksc. Ks. Bp. Kowalski, na wschodniej stronie bazyliki: J. Eksc. Ks. Bp. Jedwabski).

Godz. 15-ta

Nieszpory polskie: J. Em. Ks. Kardynał Prymas z udziałem Episkopatu. Kazanie: J. Eksc. Ks. Bp. Kowalski. Bezpośrednio po nieszporach modlitwa do św. Wojciecha: Za J. Em. Ks. Kardynałem Prymasem powtarza cały lud. Po nieszporach: pożegnanie pielgrzymek na placu przed Bazyliką. Alokucja J. Eminencji z balkonu pałacu do pielgrzymów.

Z dawnych lat

MICHAŁKO

Bohaterem z ludu był Michałko. Jakie przezwisko nosił Michałko, nie wiadomo. W ogóle wiemy o nim niewiele, bo niewiele mówią o nim zapiski historyczne. Nie ulega żadnej wątpliwości, że żył on za czasów króla Jana Kazimierza, urodził się na Pomorzu i był młynarczykiem. Czy odznaczył się czym, że przystępujemy do opisywania jego czynów? Toć w owych czasach lud wiejski całkowicie był zależny od stanu rycerskiego — szlachty, nie miał przeto możliwości do wyróżnienia się z masy ogólnej.

A jednak byli ludzie umiejący wydobyć z siebie dużo siły i energii, poświęcić się dla sprawy a nawet odznaczyć się czynem orężnym na placu boju. Do takich należał również i Michałko z Pomorza. Kariere wojskową rozpoczął Michałko w czasie najazdu szwedzkiego i w wojsku szwedzkim. Nie zwerbował go Szwedzi do wojska dobrowolnie, zabrali go przymusem. Niewątpliwie głowił się on od początku, w jakiby sposób z armii nieprzyjacielskiej wydobyć się. Jak długo służył Szwedom, niewiadomo. Pewnym jest jedynie, że po jakimś czasie otrzymał stopień sierżanta, a więc musiał być zdolnym wojskowym.

Z wojska szwedzkiego zdołał po pewnym czasie umknąć. Widzimy go ponownie w Polsce na Pomorzu już jako dowódcę oddziału złożonego z pięćdziesięciu ludzi zwierzbowanych przez siebie, działającego na tyłach armii szwedzkiej w czasie walk na Pomorzu. Ogólnie

biorąc, akeja jego dawała dobre wyniki, co przypisać należy doskonałej znajomości terenu dowódcy i odwadze partyzantów. Oddział ten napadał niespodzianie mniejsze oddziały szwedzkie, zawsze z powodzeniem, a większych umiał unikać. Wkrótce imię Michałka z Pomorza staje się coraz bardziej popularnym. Oddział się zwiększa z każdym dniem. Ochotnicy zgłaszają się gromadnie pod rozkazy byłego młynarczyka. W noc ciemną zdobywa miasteczko Człuchów, do nogi wybija silną załogę szwedzką i zatrzymuje się tu pewien czas, aby dać wytchnąć swoim podkomendnym, znużonym długotrwałymi walkami. Warownia w Człuchowie była mu oparciem w dalszych poczynaniach. Już nie tylko lud wieśniaczy, ale nawet butna szlachta śpieszyła w szeregi Michałka. Czy wiedziano

powszechnie, że jest on z pochodzenia młynarzem, niewiadomo, w każdym razie oceniono odpowiednio jego zdolności wojskowe, które dawały mu przewagę nad wielu tak zwanymi „dobrze urodzonymi“.

W czasie jednej z wycieczek z Człuchowa zdobywa Michałko twierdzę Lipinki, a później duży gród warowny Starogród. Do Starogrodu też przenosi swoją kwaterę główną, jeśli tak można nazwać kwaterę dowódcy oddziału ochotniczego. Niestety, utrzymanie Starogrodu było zbyt trudnym jak na jego szczupłe siły. Wojska szwedzkie rozpoczęły planowe oblężenie grodu, odcinając Michałka całkowicie od świata, uniemożliwiając mu dostarczanie żywności.

Rozpoczęły się układy z nieprzyjacielem. Po pertraktacjach Szwedzi w słusznym mniemaniu, że armia bez wodza nie stanowi, zgodzili się na opuszczenie Starogrodu przez oddział Polski bez przeprowadzenia rozbrojenia pod warunkiem jednak, że Michałko pozostanie w ich ręku. Tak się też stało.

Dalszych losów oddziału Michałka z Pomorza nie znamy. Sam Michałko niedługo pozostał w niewoli. Wrócił do wojska polskiego tym razem już regularnego przy pierwszej wymianie jeńców. W jakich bojach przyjmował udział, jakich czynów dokonał, trudno dociec. Wiemy tylko, że w znacznym stopniu przyczynił się do opanowania pierwszorzędnej twierdzy Grudziądz. — Za przewagi rycerskie król Jan Kazimierz mianował go rotmistrzem jazdy, a śmierć dekorowała białym krzyżem drewnianym na ementarzu.

Wiesław Sauter

Nowela wyróżniona na Konkursie Tygodnika

W NOWE JUTRO

(Dokończenie)

Z wieży drewnianego kościółka stojącego pośrodku wsi na lekkim wzniesieniu nad drogą ozwał się dźwięczny głos dzwonka wzywającego ludzi na Mszę św. Kształt i specyficzna budowa świątyni wskazywała na słowiańskie jej pochodzenie z XIII a może XII wieku. Dzieśiątki grobowców na ementarzu kościelnym leżały jeszcze w bezładzie powojennym; niektóre omszałe od

starości, inne z zatartymi przez czas napisami i rzeźbami. Tutaj przed kilku miesiącami żołnierze polscy szukali wśród zmarłych schronienia by ratować zagrożone bitwą życie.

Wieś niezupełnie zaludniona, sporo osad czeka na właścicieli, mimo to z obu końców wsi ludzie podążają ku kościółkowi licznymi gromadkami. Od strony folwarku kroczy Franek z narzeczoną i Stach, świeżo upieczony osadnik. Ubrani w

Rady praktyczne dla naszych gospodyń Ustawiamy święcone

Dawno minęły te czasy, kiedy stoły uginęły się pod obfitym święconym, kiedy każda gospodyni starała się prześcignąć swoje sąsiadki i znajome w przygotowaniu ślicznych i smacznych mazurków i wspaniałych olbrzymich wielkonożnych bab. Było to wielkie pole do popisu gospodyń a prawdziwe używanie dla smakoszy.

Może to i dobrze, że te czasy minęły, za wiele wówczas przykładano wagi do zadawolenia smaku, poświęcając na to wiele czasu i jeszcze więcej pieniędzy. Pozostała jednak tradycja i tę powinniśmy uszanować i pielęgnować. Przy święconym jajku, tak jak przy opłatku wigilijnym, zbierają się domownicy i goście i weselo spożywają dary Boże, choćby nawet święcone i najskromniejsze.

Nie pochwalamy zbytku, ale powinniśmy starać się, aby to, co mamy było dobre i ładnie wyglądało.

Na środku stołu, nakrytego białym obrusem, ustawiamy największą i najbardziej udatą babę. Ładnie wygląda, gdy ją ustawimy na wywyższeniu, aby panowała nad stołem. Można do tego użyć zastawy od owoców, albo poprostu doniczkę od kwiatów wyróbną do góry dnem i okrytą serwetką. Jeżeli jest więcej bab niż jedna, można je ustawić po dwóch stronach środkowej, ale już niżej. Na czterech rogach stołu ustawiamy półmiski z mięsem; a więc szynkę, cielęcinę, kielbasę, galaretę i inne rozmaite smakołyki. Kielbasę można ułożyć na okrągłym półmisku w koleczku a w środku umieścić jajka ugotowane na twardo. Na długich bokach stołu układamy placiki lub mazurki. Najlepiej podłożyć pod nie czysty biały papier złożony we czworo, aby się obrus nie poplamiał tłuszczem. Na węższej stronie stołu (bliżej drzwi) ustawiamy salaterkę, jeżeli jest to szklana, z wodą święconą, a obok niej kropidło. Na przeciwległym końcu chleb okrągły. Pozostałe miejsce na stole wypełniamy drobiazgami jak: pieprz, sól, masło, musztarda, ocet, oliwa; chrzan tarty z octem i cukrem itp. A teraz najważniejsza sprawa: trzeba to wszystko przystroić, aby jakoś świąteczniej wyglądało.

Na ten cel mamy przygotowanych kilkanaście akuszy zwykłej bibułki białej; i różowej i sporo zielonego bukszpanu. Bibułką otaczamy, jak kołnierzem, brzogi półmisek i podsuwamy ją ostrożnie pod babki. Robimy z niej także łożyska wokół gałązek bukszpanu i zatykamy na wąskim końcu szynki i cielęciny, przy kości.

mundury żołnierskie bez odznak wojskowych — pół żołnierze, pół cywile, co opuściwszy jeden ważny posterunek zajęli inny, jeszcze godniejszy — pionierzy, którzy pierwszy uwierzyli, że Polska na zawsze tu zostanie.

Dzisiaj we wsi niecodzienna uroczystość. Świątynia, którą przez parę wieków dzierżyli w swych rękach protestanci, przywrócona zostanie prawemu jej właścicielowi — Kościołowi Katolickiemu. Nie posiada dotychczas parafia własnego duszpasterza, ale Ojciec Ignacy, proboszcz z Nowego Kramska, choć mu zdrowie nie dopisuje po pobycie w obozie koncentracyjnym, podjął się duszpasterstwa w Klemskim kościele.

Zdała od wschodniej strony osiedla słyhać już śpiew pielgrzymki z Kramska, wsi zaludnionej gęsto przez autochtonów-Polaków:

„Witamy Ciebie o Klemska

Panienko

Matko Najświętsza, zaranna

Jutrzanko

Pozdrawiamy Cię w tym

Klemskim kościele

Gdzie nam u Syna wyprawiasz

lask wiele...”

Na czele patników kroczy niekoronowany „król polski“, Jan Cichy, dziarski staruszek z sumiastym wąsem — niosąc potężny krzyż. Za nim ciśnie się rzesza barwnie ubranych w stroje ludowe kobiet z dziećmi i mężczyzn w czerni surdutów. Nad głowami powiewa sznur chorągwi kościelnych i uwypuklają się feretrony z wizerunkami świętych.

Tłumy wchodzą na ementarz kościelny — Ojciec Ignacy poświęca dom Boży — obchodzi go wokół — za chwilę wszystkich wchłania wnętrze kościoła. Wśród przebogatych

starych małowideł i rzeźb ilustrujących sceny z życia świętych, artystycznym wyróżnia się ołtarz — tryptyk w drzewie rzeźbiony, zamykany, rówieśnik zapewne Stwoszewskiego ołtarza w Krakowie. Nad nim na sklepieniu scena Sądu Ostatecznego, realistycznie namalowana. — Stary mistrz wzorował się na jednym z wielkich twórców renesansu — w środku niby u Michała Anioła postać Najwyższego Sędziego, w górnej części rozkosze niebiańskiego bytowania, w dolnej spiętrzone dziesiątki nagich ciał, porywane przez szatanów w cześć piekielną.

Stach obserwuje malaturę pilnie, wreszcie szturcha łokciem sąsiada:

— Głondnej ino, jakie ci golizny na tej posobie!

Z kazalnicy rozlega się donośny, uczuciem napęczniały głos Ojca Ignacego:

„W XV wieku, w okresie reformacji i nowinkarstwa kościół ten przeszedł w ręce protestantów. Nie podobala się heretykom rzeźba Najświętszej Panny z Dzieciątkiem w środku tryptyku ołtarzowego. Obea im cześć jaką my żywimy ku Bożej Rodzicielce. Więc załatwili się z nią krótko. Ołtarz zamknęli, zabili gwoździemi i zdawało im się, że już nikt nigdy Jej nie ujrzy. Jedynie w podaniach okolicznego ludu przechowywała się z pokolenia w pokolenie wieść o Niej, bezwstydnie zamkniętej. Lud wierzył niezłomnie, że kiedy Matuchna Najświętsza ukaże się znów, prastare te ziemie polskie powrócą na łono Ojczyzny. Spełniły się te wierzenia i marzenia — i dziś w wolnej Polsce Najświętsza Panienka wyszła z swego ukrycia, spogląda tklawie w twarze swych wiernych, króluje z Klemskiego ołtarza całej okolicy”.

Życia katolickiego

Najmłodszym biskupem świata jest ks. Denis Eugeniusz Hurley, ze zgromadzenia Księży Oblatów, który jest biskupem tytularnym Turuzi i wikariuszem apostołskim Natalu. Liczy on 31 lat.

Popielec na emigracji polskiej we Francji. We wszystkich prawie większych ośrodkach polskich we Francji w tego-rocznych uroczystościach środy popielcowej wzięły udział liczne szeregi naszych rodaków. W wielu polskich kościołach w dzień, poprzedzający Popielec odbyły się nabożeństwa prześlagnalne, połączone z adoracją Najśw. Sakramentu.

Mordowanie zakonnic i misjonarzy w Indochinach. Krwawe walki jakie toczą się w Indochinach między wojskami francuskimi a nacjonalistami Viet-Nam, pociągnęły już za sobą liczne ofiary wśród misji katolickich pracujących w tym kraju. W mieście Bac-Lieu powstańcy porwali dwie zakonnice ze szpitala, gdzie pracowały one od 25 lat, oraz 8 Francuzek i zamordowali je w okrutny sposób, ówiartując ciała na kawałki.

Ogółem od połowy grudnia r. ub. zginęło z rąk powstańców około 100 misjonarzy francuskich, hiszpańskich i kanadyjskich.

Co słychać w świecie

„Rozbrojone“ Niemcy. Władze okupacyjne dość mocno nacisnęły Niemców, ażeby oddawali posiadane zapasy broni i amunicji. Skutki tego zarządzenia były większe niż najśmielsze przypuszczenia. Wystraszeni Niemcy wydali ukryte nawet czołgi i armaty. W jednym tylko mieście Kassel Niemcy złożyli 1400 karabinów ręcznych, 200 karabinów maszynowych, 2 miotacze min, 209 pięści pancernych. Liczby te upoważniają do postawienia pytania: ile broni wszelkiej i sprzętu wojennego drzemie jeszcze w dobrym ukryciu na obszarze wszystkich stref okupacyjnych i na co to wszystko „pokojowym, rozbrojonym, demokratycznym“ Niemcom? Pachnie to zbyt wyraźnie żądzą i przygotowaniem nowego odwetu.

W urzędowym sprawozdaniu z doświadczeń na Bikini dwóch generałów amerykańskich oświadcza:

„Jesteśmy pewni, że olbrzymia większość widzów próby z bombą atomową modliła się jak nigdy przed tym w ży-

ciu, bośmy czuli, że popełniamy świętokradztwo, śmiejąc uwalniać siły, które dotąd były zastrzeżone Wszechmocnemu“

Pomnik na polach Grunwaldu. W celu upamiętnienia zwycięstwa oręża polskiego nad Krzyżakami pod Grunwaldem, projektuje się wznieść na polach Grunwaldu pomnik, na którym wmurowana zostanie tablica pamiątkowa.

Opieka nad ludnością autochtoniczną. Ogół rolników zamieszkających na terenie woj. olsztyńskiego znajduje się obecnie w ciężkich warunkach materialnych. Przede wszystkim odnosi się do ludności autochtonicznej, której mienie uległo na skutek działań wojennych i wybryków nieodpowiedzialnych jednostek prawie kompletnej zagładzie.

W celu dopomożenia tej ludności do przetrwania najcięższego okresu, różne organizacje społeczne przychodzą Warmiakom i Mazurkom z konieczną pomocą.

Ostatnio do akcji tej przystąpiło harcerstwo z całej Polski, nadsyłając paczki żywnościowe i odzieżowe, które są rozdzielane wśród najbardziej potrzebujących.

W Anglii rozpoczęły się rokowania handlowe polsko-angielskie, które znajdują się na dobrej drodze i prawdopodobnie zakończone zostaną pomyślnym wynikiem.

Ziemie Odzyskane eksportują. Przemysł Ziem Odzyskanych, który rozwija się coraz pomyślniej eksportuje już wiele artykułów. W ostatnich czasach meble wytwarzane w stolarniach województwa szczecińskiego idą do Anglii, przetwory drożdżowe do Szwajcarii i Niemiec, a sukienki do Rosji. W porcie szczecińskim załadowano 4265 ton cukru. Z wiosną ma ruszyć również eksport żywca do Anglii i Rosji.

Poszukiwanie rodzin

Komar Bronisław z d. Skorob z dziećmi Janem, Józefem i Marianem, zam. w wsi Gromki, gm. Nowy Dwór, pow. Szczecznym k/Lidy, woj. Nowogródek, poszukuje Komar Franciszek Polish Forces, M. F. Nr 258 Egipt.

Sztandary

chorągwie, proporczyki, paramenta kościelne

wykonuje w własnych pracowniach
jedyna na miejszc
znana od lat firma

Kedzierska

Poznań — Górczyn, ul. Zgoda 20
telefon 64-63

Dojazd tramwajem 4 i 5

Nagrodzona na P. W. K.

Osobny dział napraw paramentów.
Polecam przybory do organów.

Zakup nasion — to rzecz zaufania
Specjalny Skład Nasion

F. Jankowski
POZNAŃ

ulica Fr. Ralejczaka 33 — Tel. 27 — 59
(Dawn. F-ma Sauera Skład Nasion)
poleca: wszelkie nasiona — ogrodowe i polne jak warzywa — kwiatowe i inne.

Cenniki na życzenie wysyłam bezpłatnie!!!

Kupuje my

Tłuszcze zwierzęce i roślinne,
stearynę, glicerynę, glikol,
olejki, pachnidła i barwniki
do kosmetyków.

J. S. STEMPNIEWICZ
POZNAŃ 2 — Marsz. Focha 34

Pocztówki wielkanocne,

baranki, Statuły Chrystusa do Grobu,

oraz dewocjonalia

Wytwórnia Dewocjonalii, Bazar Katolicki

ŁÓDŹ, ul. Sienkiewicza 49 (przy kościele Św. Krzyża)

Cenniki na żądanie.

Prowincja za zaliczeniem.

Dobrej jakości

NASIONA

Specjalny skład i hodowla nasion

Hurt

poleca istniejąca od roku 1919 firma

Aleksander Szyfter

POZNAŃ, ul. Wielka 11 — Tel. 2250 i 3507

Detail

Wydawca: Kuria Administracji Apostolskiej; Redaktor naczelny X. Kazimierz Łabiński, Adres redakcji i Administracji: Gorzów Wlkp. — (Zamoście), ulica Woskowa 1b. — Telefon 239 — P. K. O. V-854. Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 20,— zł, kwartalna 60,— zł. Ogłoszenia w cenie 20,— zł za 1 mm, wysokości, 1 szpalta szerokości. — Tłoczono w Drukarni Państwowej w Gorzowie Wlkp., ul. W: Wasilewskiej 9. — 426/46 K-20551